Biblioteka Narodowa Warszawa Rakowicka 6

Grodno, Czwartek 19 maja 1932 r. Cena 10 gr.

DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 138

GROŹBA ZAMACHU NA PRAWA LUDZI PRACY

Projekt polskiego kodeksu cywilnego oddaje pracownika w niewolę pracodawcy

Co mówi o tem prawnik wybitny znawca stosunków pracowniczych

Komisja Kodyfikacyjna przyjęła w drugiem czytaniu projekt polskiego kodeksu cywilnego. Jak grom z jasnego nieba spadła na polski świat pracy wiadomość, że to podstawowe prawo, które ma znieść obecnie obowiązujące prawa zaborcze, stanowi jednocześnie bezprzykładny zamach na zdobyte przez ludność pracującą prawa.

Adwokat Tarnopolski, radca prawny wielu organizacyj zawodowych pracowników, dzieli się z nami niezwykle ciekawemi uwagami w tej doniosłej dla najszerszych mas ludności pracującej sprawy.

— Należy — mówi znakomity prawnik — uderzyć potężnie na alarm! Przygotowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa cywilnego, przeszedł już w dwóch czytaniach w komisji. Według obiegających wśród prawników pogłosek, projekt ten ma wejść w życie, jako dekret Prezydenta Rzeczypospolitej. Za dwa trzy miesiące ten niezwykły projekt może stać się rzeczywistością, a wówczas już wszelkie żale będą spóźnione.

Projekt kodeksu cywilnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, uznaje, że umowa prywatna góruje nad wszelkiem prawem. Żadne prawo nie powinno ograniczać umów prywatnych.

Z chwilą wejścia w życie tego projektu, zniesione zostałyby wszystkie obowiązujące w Polsce przepisy o najmie pracy, a więc o wymówieniach umysłowego pracownika, nawet dniówkami z dnia na dzień wymawiać mu pracę, praca mogłaby trwać nawet 16 godzin na dobę, o ileby pracownik, czy to fizyczny, czy umysłowy nie zastrzegł sobie urlopu, nie mógłby z niego korzystać. Pracodawca miałby prawo używać pracownika do wszelkiej pracy, a więc naprzykład zaangażowanego w charakterze buchaltera pracownika przydzielić do... palenia w piecach.

Nietylko te jednak niebezpieczeństwa ukryte są w projekcie ustawy, którą opracowało najwyższe ciało prawne w Polsce. Uznając bezgraniczną wolność umów, kodeks cywilny, w postaci, w której przyjęty został przez Komisję Kodyfikacyjną, znosi również w konsekwencji ochronę lokatorów.

Projekt, który nie przynosi zaszczytu twórcom, cofa polskie prawo do stosunków z przed 100 zgórą lat. Już kodeks Napoleona uznał znacznie bardziej humanitarne zasady, niż ta kodyfikacja.

Komisja Kodyfikacyjna oświadczyła, że do 1-go lipca przyjmować będzie wszelkie uwagi, dotyczące projektu, a pochodzące ze strony osób i organizacyj autorytatywnych. Szereg wybitnych prawników, pracowników na polu zawodowym, szereg organizacyj ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Sądów Pracy na czele opracowuje obecnie swoje uwagi do tego projektu, domagając się kategorycznie usunięcia przepisów, godzących w byt najszerszych mas ludności, zmierzających do stworzenia w Polsce białego niewolnictwa, cofających nasz krok o wiek wstecz.

Praca obywateli, to największe bogactwo państwa, jeżeli praca ta zostanie rzucona na pastwę samowoli, państwo straci swój ostatni i najpotężniejszy kapitał — zakończył swoje wywody świetny prawnik.

Schwytanie sprawców porwania

synka Lindbergha

Przypadek spowodował wczoraj aresztowanie jednego ze sprawców porwania synka Lindbergha: 29-letniego przemytnika alkoholu Franka Parzycha, którego zdradziła pobita przez niego kochanka.

Badany przez policję Parzych oświadczył, że istotnie był jednym z siedmiu mężczyzn, którzy porwali synka Lindbergha. Przywódcą ich był Fleischer, który schodził z dzieckiem po drabinie i wtedy dziecko wypadło mu z rąk, raniwszy się w główkę. Pod czas ucieczki złoczyńcy spostrzegli, że dziecko nie żyje. Zakopali je więc przy drodze i zbiegli.

W związku z temi zeznaniami Parzycha aresztowano natychmiast, w Meksyku Harry Fleischera, a jednocześnie uwaga opinji i władz została skierowana na osobę zbankrutowanego przemysłowca Curtisa, który miał rzekomo rokować ze złoczyńcami. Curtis oskarżony jest teraz, że zdefraudował 50 tysięcy dolarów, które wręczył mu Lindbergh jako okup za swego synka. Wszystko, co opowiadał Curtis, czynił to tylko w tym celu, by otrzymać bajeczne wynagrodzenie od pewnych brukowych dzienników amerykańskich.

Wobec tych wiadomości pogoń za statkiem „Glocester", który nie istnieje — została przerwana. Policja poszukuje towarzyszy Parzycha i Fleischera, tworzących t. zw. „Fioletową bandę".

Na wieść o brudnych sprawkach Curtisa zebrał się tłum i usiłował dokonać nad nim samosądu. 20 policjantów z trudem obroniło Curtisa.

Straszny plon walk w Bombaju

88 zabitych, 100 domów spalonych, 435 sklepów złupionych

LONDYN, (ATE). — Władze angielskie zdołały opanować sytuację w Bombaju. Wojsko, policja przy użyciu samochodów pancernych przywróciły porządek. Wczoraj jeszcze podczas walk Hindusów z Muzułmanami padło 24 zabitych i 230 rannych. Ogólna liczba ofiar podczas rozruchów, które trwały 3 dni wynosi 88 zabitych. Około 100 domów jest spalonych. 435 sklepów zostało zrabowanych. Niektóre dzielnice miasta wyglądają, jak wymarłe. Nie widać przechodniów, krążą tylko silne oddziały wojska i policji.

Włosi zbudują 170 kl. szós w Polsce

Włoski koncern „Toricelli" rozpoczął prace nad budową nowych dróg w Polsce. Na podstawie umowy, podpisanej przez to towarzystwo z Ministerstwem Robót Publicznych, w ciągu lata roku bieżącego przewidywane jest wybudowanie szosy o nawierzchni asfaltowej wzdłuż wybrzeża morskiego do Gdyni. Poza tem szosy wybudowane będą pomiędzy Tczewem a Chojnicami oraz na t. zw. trakcie krakowskim pomiędzy Warszawą a Kielcami. Łącznie przewidywane jest wybudowanie 170 klm. szosy. Całkowity plan budowy dróg przez to towarzystwo przewiduje inwestycje za 12 miljonów zł., które dokonane będą na warunkach kredytu krótkoterminowego.

100 osób spłonęło

w katastrofie francuskiego okrętu

PARYŻ, (PAT). — Rozbitkowie okrętu „Georges Philippar", przywiezieni do Aden przez angielski parowiec „Contractor", opowiadają, iż ogień, szalejący na statku widziany był z odległości 56 kilometrów. Istnieją obawy, że ze 100 pasażerów, przeważnie pierwszej klasy, poważna liczba otoczona nagle przez płomienie, wydobywające się z przedniej części okrętu, nie mogło dostać się na łodzie ratunkowe. Wśród osób, które znajdowały się na pokładzie „Georges Philippar" był minister Finansów Annamu, oraz dr. Sze, delegat chiński przy Lidze Narodów.

W powodzi krzywdzących plotek

Według opinji ludności w Mikowie mieszkająca tam żona inżyniera oddała się niedawno strasznemu nałogowi pijaństwa. Młoda i piękna kobieta, dotychczas otaczana szacunkiem, stała się pośmiewiskiem. Opinja skrzywdziła ją tem posądzeniem: uległa ona tylko zatruciu oparami z pobliskiej huty. To niewidzialne niebezpieczeństwo, które z kwitnącej kobiety uczyniło znękaną i złamaną, było przyczyną znacznie okropniejszej tragedji. Zaciążyło ono na jej życiu, czyniąc ją „Napiętnowaną". Wstrząsający opis jej życia podajemy w nowej sensacyjnej powieści p. t. „Napiętnowana" na str. 3-ej.

Człowiek jest gotów oddać majątek

byle uwolnić się od nękającej go choroby, a tymczasem nie wydając ani grosza może się uchronić od wszelkich niebezpiecznych chorób, mających swe źródło w nieświadomości i niedbałości o zdrowie.

Dlatego też niech każdy czyta drukowane przez nas rady znakomitego prof. Lougłona p t.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym.

Radzimy naszym czytelnikom, by te cenne artykuły wycinali i ułożyli z nich książkę, która odda wielkie usługi w każdej rodzinie.

Okropny wybuch benzyny

ALGIER, (PAT). — W Beni — Arma nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch benzyny, przewożonej samochodem ciężarowym. Eksplodowało 1000 litrów benzyny i około 600 litrów nafty. Dwóch robotników zginęło na miejscu, szofer zaś i dwaj inni robotnicy doznali ciężkich poparzeń. Samochód spłonął doszczętnie wraz z ładunkiem.

GIEŁDA

Obroty średnie. Tendencja niejednolita. Dolar — 8.87 i jedna czwarta, rubel złoty — 4.84.

Bestjalskie zamordowanie policjanta

Dzikiem zezwierzęceniem tchnie sprawa bestjalskiego zamordowania policjanta Wiktora Niemirskiego na Marymoncie.

Posterunkowy Niemirski zaszedł późnym wieczorem do jatki p. Czesława Nowakowskiego (Marymoncka 22) z pretensją o to, że rzeźnik zaskarżył jego żonę do sądu za niezapłacone mięso. Nastąpiła ostra wymiana zdań, rzeźnik kazał policjantowi opuścić sklep, a ten oparł się, grożąc spisaniem protokółu za handel w godzinach zakazanych i posługiwaniem się nieostemplowanemi gwichtami.

Głośna kłótnia ściągnęła pod jatkę przechodniów i sąsiadów. Niewiadomo, jakiby obrót przyjęła sprawa, gdyby nie trzej pijani młodzieńcy, którzy widząc kłócącego się policjanta, rzucili się hurmem na niego. Posterunkowy w obronie życia dobył bagnetu. Napastnicy cofnęli się o krok.

— Bić policję! — krzyczeli na całe gardło.

Niemirski sięgnął po rewolwer. Nie bacząc na to, Marjanna Partykowa skoczyła mu na szyję, chcąc go obezwładnić. Strzelać do kobiety policjant nie chciał, odepchnął ją więc, a w tej samej chwili ztyłu rzucił się na niego 21-letni Aleksander Jaskółkowski i chwytając za kołnierz, starał się obalić go na ziemię. Z pomocą ojcu nadbiegł syn, Jerzy Niemirski. Celnym rzutem odważnika w głowę Jaskółkowskiego, zdołał atak jego powstrzymać. Ale napastnicy przeważali liczebnie. Dwaj z nich, Franciszek Krakowiak, lat 27 i Mieczysław Partyka, lat 20, przewrócili posterunkowego na ziemię, wybili mu rewolwer z ręki. Jaskółkowski strasznem kopnięciem buta w twarz ogłuszył policjanta, a wtedy Krakowiak z Partyką, rozjuszeni, rzucili się na leżącego. Siedli na jego ciele i zaczęli nożami zadawać straszne, mordercze ciosy. Pastwiącym się nad obezwładnionym Niemirskim sekundował Jaskółkowski, trátując nogami policjanta.

Ofiarę wyrwano z rąk rozszalałych pijaków i przewieziono do szpitala. Nazajutrz zmarł wskutek powikłań od zadanych ran. Przed śmiercią zdołał jeszcze opisać cały wypadek, ale osób napastników nie mógł podać, bo stracił przytomność i wyzionął wkrótce ducha.

Syn jego wskazał policji zbójów. Nadto jedna z sąsiadek widziała na własne oczy potworną scenę, gdy na wołanie: „Franek, daj mu dobrze!" Krakowiak odparł: „Kiedy nie mam noża". Nóż podał mu ktoś. Później, gdy ociekający krwią Niemirski leżał na ziemi bez życia, bandyci rozbiegli się. Ojpodal zawodził głośno Jerzy Niemirski: „Ojca mi zabili" — ryczał. Na te słowa Partyka wrócił się do ofiary i zawołał nieprzyjemnie: „Co, on jeszcze żyje?". Do stojących ludzi chwalił się: „Dawno mu się to należało".

Ustalono, że w dniu zbrodni trzej nożowcy byli bliscy białej gorączki od pijaństwa. Wypili razem kilka butelek wódki i kilkanaście piwa. Do winy jednak nie przyznawali się, twierdząc, że to nie oni znęcali się nad rozbrojonym policjantem i że znaleźli się na miejscu już po wszystkiem. Bronili adwokaci Gabrycl Lewin i Dieth.

Ze względu na niestawiennictwo głównego świadka oskarżenia, sprawa została odroczona.

Potworna dzieciobójczyni

przed sądem doraźnym w Łodzi

Wczoraj w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces przeciw 45-cioletniej Annie Kowalskiej, która zamordowała nieślubne dziecko swego męża.

Kowalska bogata wdowa wyszła powtórnie zamąż za cieślę Krysiaka. Krysiak, żeniąc się z kobietą niepiękną, niemłodą, uprzedzał przyszłą żonę, że do tychczas utrzymywał stosunki miłosne z niejaką Szkundlarkówną, z którą ma czteroletnią córeczkę i obecnie aczkolwiek zupełnie z kochanką zerwał, zobowiązał się łożyć na wychowanie nieślubnego dziecka. Jednak że już w pierwszą noc poślubną Kowalska urządziła Krysiakowi wielką awanturę, domagając się, aby o „benkarcie" zapomniał. Awantury te powtarzały się bez przerwy, dopóki Krysiak nie rzucił żony, aby zamieszkać przy kochance i dziecku.

Dnia 24 kwietnia w Kołach pod Łodzią, gdzie mieszkała Szkundlarkówna z małą Kazią, zjawiła się jakaś obca nieznajoma pani, która, zbliżywszy się do gromadki bawiących się dzieci, zapytała o Kazię Krysiakównę. Potem uprowadziła dziewczynkę wgłąb lasu, skąd już maleńka nigdy nie powróciła. Morderczyni stanęła przed sądem doraźnym.

Ujęta przez policję i badana w urzędzie śledczym nie przyznała się do winy. Zdziwiło ją zeznanie jej dorosłego syna z pierwszego małżeństwa, który niewtajemniczony, zeznał, że matka krytycznego dnia wyszła w południe z domu i wróciła dopiero następnego rana.

Kowalska mętnie tłumaczy swoją zbrodnię. Kłamie początkowo, że była w nędzy i chciała pieniędzy od Krysiaka — myślała, że uzyska okup za porwanie dziecka. Uprowadziła Kazię, nie chcąc jej zabijać, ale w lesie opadły ją „czarne myśli", więc uderzyła małą kamieniem w głowę, wreszcie powiesiła na drzewie.

Przed sądem stanęła 6-cioletnia dziewczynka, która bawiła się z zamordowaną Kazią, gdy podeszła do nich Kowalska. „To ta pani, która dała nam cukierki i wzięła ze sobą Kazię" mówił maleńki świadek oskarżenia.

Krysiakowa w czasie rozprawy płacze. — Jej łzy nie wzruszają, bo to nie skrucha, ale obawa przed karą śmierci.

Stołeczny Lombard Miejski uprawia lichwę

Władze powinny to sprawdzić

Jak nas informują, Lombard Miejski, mieszczący się w gmachu Magistratu m. Warszawy na pl. Teatralnym, będący pod zarządem p. Stanisława Chodynieckiego, od pewnej, znacznej kategorji swej klienteli pobiera 24 proc. stopę w stosunku rocznym, obciążając poza tem dłużnika dodatkowemi opłatami od wypożyczonych sum pod zastaw ruchomości.

Uważając, że postępowanie zarządzającego Lombardem Miejskim, wyraźnie koliduje z z prawem, ustalającem maksymalną wysokość stopy procentowej w Polsce na 12 proc. w stosunku rocznym, jeden z publicystów, którego nazwisko i adres znane są redakcji, wystąpił do prokuratora ze skargą, w której prosi:

1) o sprawdzenie prawdziwości powyższej informacji przez zbadanie książek Lombardu Miejskiego i, jako świadków, urzędników Lombardu, którzy mają największą styczność z klientelą;

2) o zarządzenie natychmiastowego przerwania przez Lombard Miejski w Warszawie pobierania od klienteli nadmiernych sum poza przewidzianemi przez prawo procentami;

3) o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności, przewidzianej przez prawo.

Uprawianie systemu obecnego przez Lombard Miejski i pobieranie zamiast 12 aż 24 proc. rocznie oraz dodatkowo nibyto tytułem zwrotu kosztów za ogłoszenia aż 8 proc. od całej sumy zastawu w razie wykupywania przedmiotu po dniu rozpoczęcia się licytacji (za co lombardy prywatne pobierają tylko 40 groszy) jest ciężką krzywdą dla ludzi pracy Warszawy, którzy wskutek ogólnego kryzysu zmuszeni są do korzystania z usług Lombardu Miejskiego.

Należy oczekiwać, że władze miarodajne wdrożą najenergiczniejsze dochodzenie w powyższej sprawie, gdyż jest rzeczą wprost niesłychaną, że placówka społeczna, jaką jest Lombard Miejski, uprawia lichwę. Przecież haracz ten niesprawiedliwie płacą najbiedniejsi, dla których każdy grosz stracony, oznacza odjęcie kesa chleba od ust!

Tragiczna sprzeczka stolarza z terminatorem

Dwa śmiertelne ciosy heblem

Przed sądem okręgowym odpowiadał wczoraj czeladnik stolarski, Józef Dominiak, lat 22, za śmiertelne pobicie terminatora Henryka Sierańskiego, który po dwóch uderzeniach heblem w głowę, zmarł.

Tłem zajścia, jak ustalił przewód sądowy, były gorszące kłótnie chłopca z Dominiakiem. Raz Sierański rzucił się z młotkiem na czeladnika i zranił go dotkliwie w głowę. Był to chłopiec niespokojny, usposobienia awanturniczego. Dominiak odgrażał się, że mu nie daruje.

W nocy, gdy czeladnik wrócił razem z majstrem po libacyjce, terminator zrobił jakąś obelżywą uwagę. Dominiaka poniosło. Nie panując nad sobą, rzucił się z ciężkim heblem na leżącego w łóżku. Zadał mu dwa mocne uderzenia w głowę, po których nie było nawet śladów. Nad ranem chłopiec stracił przytomność i dostał torsji. Gdy zawiadomiono Pogotowie, konał już...

Dominiak zeznawał, że nie miał zamiaru zabicia, a tylko chciał ukarać chłopaka za obrazę. Działał w stanie silnego podniecenia. Sąd po obronie adwokata Szczerbińskiego skazał go na 1 rok więzienia.

Wielkiej przyszłości (okolice Bielan) od tramwaju Nr. 8 piesze 25 minut **PLACE** budow. „Chomiczów" Dojazd autobusami z ul. Dobiej Nr. 42. Wiadomość: ul. Zgoda 6. adwokat B. CHOMICZ.

Wesoły Kącik

ULAN I DZIEWCZYNA

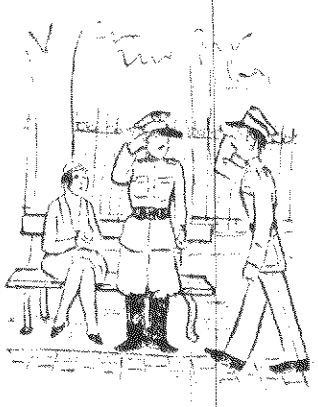

„Tam na błoniu błyszczy kwiecie,„ stoi ułan na pikiecie, a dziewczyna, jak malina..."

Pięknie w tej piosence wygląda flirt ułana z dziewczyną. I może gdzieś na głuchej wsi wygląda tak naprawdę. W mieście jednak przedstawia się inaczej.

Na ławce w ogrodzie siedzi ułan z dziewczyną.

— Panno Krysiu — mówi, trzymając rękę na sercu, — wszystkiego panną dwa dni znam, a już w mojem sercu taki bałagan, jakby się sulit zawalił, jakby... przepraszam... Oficer idzie...

Ułan zrywa się z ławki, pręży, jak struna i salutuje. Po przejściu oficera siada zpowrotem.

— Usiedzieć nie można — wzdycha ciężko.

— Niech pan dalej o tem bałaganie opowiada — przypomina mu panna.

— Aha... Słowo daję, że przez te dwa dni oka nie zmrużyłem. Czy karabin czyszczę, czy stajnię podmiatam, czy konia myję, zawsze tylko pani przed sobą widzę! Chciałem pani powiedzieć... Przepraszam... oficer idzie...

Znów się pręży i znów siada.

— Co to ja chciałem powiedzieć?... W najważniejszem miejscu mi przerwał...

— Pewno jakieś głupstwo, bo by inaczej pan nie zapomniał.

— Panno Krysiu! Mnie idzie o śmierć i życie, a pani mówi: „Głupstwo!" Chciałem pani powiedzieć... Przepraszam, znów ja kaś szarża idzie...

— No co pan chciał powiedzieć?

Ułan, spełniwszy obowiązek, siada ponownie.

— Chodzą i chodzą!... — sapie. — Chciałem pani powiedzieć, że na manewry jadę. Spokoju z tęsknoty nie zaznam, jeśli pani mi nie da zadatku... Przepraszam, oficer idzie...

— Jakiego zadatku?

— Niech się pani nie boi, nie o pieniądze chodzi, ale o zadatek miłości. Bo, uważa pani, małżeństwo to wielkie szczęście, ale to jeszcze daleko. Więc ja proszę... Przepraszam, znów jakiś sierżant idzie...

Panna Krysia traci cierpliwość.

— O co pan prosi?!

— Wielkie szczęście dla nas daleko, więc ja proszę o małe szczęście, o szczęście na godzinę...

— Fi! Tak odrazu?

— Nie odrazu. Znamy się dwa dni...

— Mnie na małżeństwo pan nie zbuja... Pan się myli, mój panie... Co mi pan może prócz małżeństwa ofiarować?

— Ach tak?... Hm... Widzi pani... teraz w wojsku... się zarabiam... Przepraszam, szarża idzie...

— To ja idę do szarży — zrywa się również panna Krysia i pokazując język wyprężonemu ułanowi, bierze pod rękę witającego się z nią serdecznie, eleganckiego wachmistrza.

Napoleon Sądek.

CO MÓWI LUD?

SĄD GRODZKI W BRZEŚCIU n/B. PRZETRZYMUJE PIENIĄDZE BIEDNEJ KOBIETY

Zgłosiła się do naszej redakcji p. Marja Szłacińska (Lubelska 30/32) z następującą skargą:

„Rozeszłam się z mężem i mam otrzymywać od niego alimenta w wysokości 37 zł. 38 gr. Ta drobna suma pozwalała mi utrzymać się przy życiu, jak to umożliwiającej na mojem utrzymaniu córce i matce. Niestety, pieniądze te mi nie otrzymywać przez Sąd Grodzki w Brześciu nad Bugiem, a Sąd ten postępuje w sposób dla mnie zupełnie niezrozumiały. Oto wpłacone regularnie przez Komendę Policji (mój były mąż jest policjantem) pieniądze Sąd przetrzymuje po kilka miesięcy, stawiając mnie w okropnych warunkach. Dla wydobycia pieniędzy wysłałam 7 listów poleconych, musiałam prosić adwokata o zajęcie się tą sprawą. Dochodzi do tego, że wydobyłam od sądu obecnie otrzymania pieniędzy w sierpniu, a otrzymałam je dopiero w listopadzie. Teraz znów od grudnia należą mi się pieniądze, a mnie nie stać na kosztowną korespondencję i na adwokata, by pisał podania i skargi".

Może wyższe władze sądowe zainteresują się dzielną i karygodną opieszałością Sądu Grodzkiego w Brześciu nad Bugiem.

—:o:—

Bzy kwitną

Już kwitną bzy...
gdyby nie łzy
matek
i dziatek
tych, co nie mają pracy —
jakiż urok, o rodacy,
miałyby te kwiaty!...
Możliwe, że człowiek bogaty
nad bzem się rozkliwia
i podziwia
jego zapach, kształt i barwy...
On nie ma w sobie larwy
złośliwej — larwy bezrobocia...
— Pan Gucio, panna Kocia
żyją jak motylki...
Im brak nawet małej chwilki
do zastanowienia,
co oznaczają cierpienia
człowieka bez pracy.
— Prawda, że wszyscy jesteśmy Polacy!
Tylko: dla jednych kwitną bzy,
a dla drugich wszystko zwiędło, jeno w
oczach kwitną łzy...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.15 „Co zmienić a co poprawić" — wygł. inż. Edward Baird. 12.35 27-my koncert szkolny. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt p. t. „Rola odznaki sportowej w sporcie szerokich mas" — wygł. red. Wiktor Junosza-Dąbrowski. 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka lekka. 17.35 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Orkiestra argentyńska. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Dusza okrętu". 20.15 Muzyka lekka. 21.15 Słuchowisko z Wilna. 22.10 Transmisja z teatru „Morskie Oko". 23.15 Muzyka taneczna.

Weneryczne (specjalnie chroniczne) niemoc płc. Analizy: krwi i moczu. ELEKTROLECZENIE. **Lecznica NOWOCZESNA** Nowogrodzka 42 Lekarz od 8 r. do 8 w. WIZYTA 4 ZŁOTE.

LECZNICA wyłącznie **WENERYCZNE** **10 Senatorska 10.** Wizyta 4 zł. 9 r.—9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3—6

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

— Inżynier Jerzy Łazarski wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wsi żonę Krystynę oraz córeczki - bliźniaczki Tolę i Polę. Krystyna, wzorowa żona, czekała z utęsknieniem na powrót męża. Na jej cześć niewieścią nastawał sąsiad Michał. Pewnego wieczora, zastawszy ją samą, usiłował ją zniewolić. Krystyna, słysząc zoddali zbliżający się głos znajomego, zawołała „Ratunku!"

Michał uciekł, widząc zbliżającą się odsiecz. Był to Jan Bereński, przyjaciel Krystyny z lat dziecinnych i oddawna nieszczęśliwie w niej zakochany. Wyczuła to, choć jej o tem nigdy nie mówił. Tym razem sama naprowadziła rozmowę na ten temat i raz jeszcze dała mu do zrozumienia, że niczego poza przyjaźnią spodziewać się od niej nie powinien. W jego oczach błysnęły łzy. Aby go pocieszyć scałowała mu je z policzków. Pocałunek ten był wszakże jakby iskrą elektryczną...

Szybko wszakże ochłonęli z wrażenia i postanowili zostać tylko przyjaciółmi. Rozstali się. Zapadła noc. Z pobliskiej huty wapiennej sączyć się poczęły trujące wyziewy.

Huta przylegała do sypialni Krystyny. I od czasu, gdy zaczęto w hucie pracować, Krystyna poczuła dziwne duszności i mdłości. Doznawała ulgi, gdy wychodziła na świeże powietrze. Trucizna działała wszakże coraz silniej. Krystyna chodziła po łąkach i polach, zataczając się, jak pijana. Ludność okoliczna podejrzewała ją, że rzeczywiście Krystyna z tęsknoty za mężem się upija. Michał zły na nią, z ego odtrącił zawołał kiedyś na nią:

— Pijaczka!

I tak już została. Tem hańbiącem mianem została napiętnowana. Nie wiedziała, dlaczego ją tak nazywają. Przeraziła się na dobre, gdy ujrzała się w lustrze.

Czyż to była ona? Ta niegdyś tak świeża, zdrowa, rumiana niewiasta? W lustrze ujrzała odbicie jakiejś nieznanej kobieciny, bladej, wymizerowanej, o zapadłych policzkach, ziemistej cerze, pomarszczonem czole, wargach zbielałych... A gdzież jej dawna figura, zgrabna postawa? Tamta z lustra była zgarbiona, zwiotczała, skrzywiona... Jakby od urodzenia stale ciężko chorowała.

Straszliwy żal ogarnął Krystynę, żal po minionej urodzie, którą się tak szczyciła. Zapłakała rzewnie. Wiedziała zawsze, że była piękna, kochała się we własnej urodzie, była z niej dumna, a teraz co?

Wyszła na spacer z dziećmi. Zdumiewały ją przykre szepty, a nieraz nawet głośne docinki, skierowywane ku niej przez napotkanych ludzi ze wsi.

Dolatywały do jej uszu takie uwagi:

— Widać dziś lepiej się czuje...

— Patrzcie, patrzcie... Pijaczka dziś trzyma się na nogach.

— Pewno wódki zabrakło...

— Albo zapomniała dziś się urżnąć...

Krystyna odwracała się, spoglądała nie bez zdumienia na drwiące twarze tych ludzi, na ich brutalne śmiechy. Nawet przez myśl jej nie przechodziło, aby to mogła być mowa o niej.

Nie domyśliła się tego nawet po rozmowie z doktorem Renickim, leczącym okoliczne obywatelstwo i wieśniaków, którego zawezwała do siebie.

Opowiedziała mu wszystko co pamiętała: zawroty głowy, mdłości, omdlenia. Była tem wszystkiem śmiertelnie przerażona. Błagała o radę.

Doktór Renicki, choć stary i doświadczony lekarz, tak był przejęty krążącemi pogłoskami, które z pozoru rzeczywiście wydawały się aż nadto usprawiedliwione, że zbadał ją tylko powierzchownie, a nie znajdując żadnych innych zaburzeń rzekł twardo:

— Jedno jest dla pani tylko lekarstwo...

— Jakie doktorze, jakie? Bo już tak dłużej nie wytrzymam...

— Proszę trochę mniej pić...

Nie zrozumiała. Zapytała:

— Jakto, panie doktorze? Mniej pić? Czego?

— Wogóle... — odparł wymijająco.

Co było robić? Przestała pić wodę, herbatę... Nie wiedziała, czy przestać pić mleko? Przecież to podobno takie zdrowe? Kawy też się wyrzekła. Skąd miała wiedzieć, o co doktorowi chodziło?

Ponieważ właśnie była przerwa prac w hucie wapiennej, Krystyna czuła się znacznie lepiej. Pomyślała sobie:

— A jednak doktór miał rację. Od czasu, jak nie piję wody ani herbaty, czuję się doprawdy znacznie lepiej. Cóż to za dziwna choroba...

Dziwiła się tylko, dlaczego nadal, gdy tylko zjawiała się na wsi, zewsząd rozlegały się ciche szepty:

— Pijaczka idzie! Pijaczka!

Któregoś dnia zajrzał do niej Jan Bereński. Przywitała go radośnie. Zawołała:

— Nareszcie jesteś! Czekałam na ciebie z utęsknieniem. Może ty mi to wszystko wreszcie wytłumaczysz...

Wyglądał bardzo źle. Był wielce zafrasowany i markotny.

Szepnął:

— Ja... nic nie wiem... Sam przyszedłem poto, aby cię zapytać, bo już nie mogłem dłużej słuchać tego wszystkiego... Oczywiście, ani słowa w to wszystko nie wierzę. Zapewniam cię słowem honoru uczciwego człowieka. Ani słóweczka, bo to, co ludzie wygadują, jest tak okropne, że...

Nie miał sił skończyć zdania. Zbyt był tem wszystkiem przejęty...

Krystyna, Bogu ducha winna, zapytała:

— A co takiego mówią? Niech wiem przynajmniej... Powiedz mi, błagam cię...

— Skoro tego żądasz... Ale to przecież niemożliwe, aby do twych uszu nic z tego nie dotarło... Mówią... O, Jezu, nie zdołam powiedzieć... Nie, wybacz mi, Krysiu ale to mi nie przejdzie przez usta... Trudno...

— Jasiu, błagam cię mów! Przecież jesteś jedynym moim przyjacielem na świecie! Zlituj się nade mną!... Jasieńku, zmiłowania!...

Pożerał ją wzrokiem, wpatrując się w nią z politowaniem i niedowierzaniem, myśląc sobie:

— Czyżby to było możliwe? Przecież wystarczy spojrzeć na te oczy, na ich smutek bezdenny i głębię niewinności w ich, aby natychmiast odrzucić wszelkie ohydne oszczerstwa.

Niestety, widział na własne oczy, jak błąkała się po polach, wykrzykując niezrozumiałe wyrazy. Widział, jak się zataczała, jak padała do rowu przydrożnego, aby tam pogrążyć się w sen głęboki. Małoż to razy umyślnie czuwał w ukryciu, drżąc na myśl, że drab zechce skorzystać z jej bezbronnego omdlenia?!

Widział to wszystko, a jednak teraz, spoglądając na nią, tak zrozpaczoną, tak szczerze znękaną i nic nie pojmującą, zaczynał wątpić o tem, czy to widział naprawdę. A może mu się to wszystko tylko śniło?

Czyż ma jej powiedzieć, co mówią, stać się mimowolnem echem tych wszystkich obmów i plotek, oszczerstw i kalumnij?...

O, nie! To było ponad jego siły...

Nie wiedząc, co począć — uciekł poprostu, chwytając się za głowę i wołając nieprzytomnie:

— Nie, nie, nie!... To nieprawda!... Nic nie widziałem!... To musiał być sen!... **Dalszy ciąg nastąpi.**

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Jeszcze nie, ale to właściwie zbyteczne. Czyż nie zrozumiałam od pierwszej chwili naszego zbliżenia, do jakiego stopnia jest obciążony wszelkiemi przestępstwami, które mu nie dają chwili spokoju. Wogóle wystarczy spędzić z nim parę godzin, aby go przejrzeć nawylot. Gdybym chciała, w jednej chwili opowiedziałby mi wszystko z najdrobniejszemi szczegółami.

— A więc... chce wyjechać?

— Tak.

— Opuścić Warszawę, Polskę? I dokąd to chce się udać?

— Powiedział, że daje mi prawo wyboru. Jemu wszystko jedno. Abym tylko pojechała z nim...

— Zgodziłaby się pani wydać go w nasze ręce?

— Owszem, ale tylko pod warunkiem, że panowie nie postąpicie z nim niemiłosiernie. Jestem przekonana, że on sam zechce dla własnego spokoju sumienia, naprawić w miarę możności wszystko zło, które narobił.

Jan Wilewicz zamyślił się. Po chwili rzekł:

— Mam wspólnika. Barona Ruderta. Męża Jasi, dawnej kochanki Andrzeja. To wybitnie uczciwy i prawy człowiek. Ręczę za niego, jak za siebie.

— To mi wystarcza. Ufam więc jemu, jak panu. Co mam dla panów uczynić?

Wilewicz z Anielą porozmawiali jeszcze chwilę z ożywieniem. Objaśnił jej dokładnie swój plan. Omawiali go drobiazgowo, rozpatrując jego zalety i wady. Kilka szczegółów tej kombinacji barona Ruderta odrzuciła, zastępując je innemi.

Wreszcie porozumiano się co do wszystkiego, poczem Aniela rzekła:

— Jestem więc do waszych usług. Ale proszę pamiętać, że czynię to wszystko tylko dla dobra jego.

— — — — — — — —

Jasia udała się do „Ernestyny", aby zamówić nowe toalety. Sama dla siebie teraz była modelką. Przy okazji zaprosiła Lenę na kolację. W tej samej chwili weszła do magazynu pewna starsza dama i zapytała o Lenę. Chciała sobie zamówić toaletę wizytową, akcentując, że ubiera się zawsze bardzo poważnie.

Lena była wielce zmieszana. Starsza pani przypatrywała się jej bowiem bacznie, choć życzliwie. Lena zrozumiała, że to musi być matka Wilewicza. Przyrzekł przecież, że ją tu skieruje.

Dama wybrała jedną z gotowych sukien.

— Dokąd szanowna pani rozkaże odesłać?

Klientka podała swój adres i nazwisko: Wilewiczowa.

Spojrzała raz jeszcze na Lenę i pożegnała się z nią bardzo uprzejmie.

Wracając do domu, myślała sobie:

— Jas miał słuszność. To musi być przemiła dziewczyna. Robi bardzo dobre wrażenie.

Lena powiedziała Jasi, kto to był. Obie uśmiechnęły się znacząco. Jasia szepnęła:

— O, gdyby Bóg dał, aby mój sen się sprawdził. Marzę o tem, abyś została panią Wilewiczową.

Mniej więcej o tej samej porze samochód barona Ruderta zatrzymał się przed sanatorjum Florskiego.

W gabinecie lekarza potoczyła się między nim a przybyszem dłuższa rozmowa.

Rudert przedstawił się, dodając:

— Jestem mężem dawnej pańskiej pacjentki, podówczas jeszcze Janiny Orkowskiej.

— Niebardzo sobie przypominam...

— To dziwne, bo choroba tej właśnie pacjentki stała się dla pana źródłem ogromnego przewrotu w życiu pańskiem. Zrobił pan wtedy duży majątek...

— Nie rozumiem właściwie, czego pan ode mnie chce! — rzekł Florski.

— Wnet panu wytłumaczę...

Dał Florskiemu szczegółowo do zrozumienia, że zna całą sprawę nawylot, poczem wyraźnie powiedział, że go podejrzewa o wykradzenie wszystkich listów Jasi i jej pamiątek po Andrzeju.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Maryli z Gęsiej.

Narazie musi Pani ten weksel uiścić za męża, lecz następnie przysługuje Pani prawo, jako poręczycielce wystąpić przeciwko mężowi o zasądzenie na rzecz Pani tej samej sumy wekslowej. Niezależnie od tego może Pani również wystąpić przeciwko mężowi o alimenta.

„Szaloną tancerkę"

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Więdnący narcyz"

zechce podać swój adres. Może co poradzimy.

P. Ewie.

Dowiedzieć się jego adresu przez łódzkie biuro adresowe i napisać mu.

P. Misia.

znajdzie dla siebie odpowiedź w „Wiadomościach Kobiecych".

P. Rita.

zechce łaskawie podać swój adres. Może co poradzimy.

„Nieszczęśliwej od Boga i ludzi"

najchętniej dopomogliśmy, ale nie ręczymy za skutek. W każdym razie prosimy o adres.

„Złamanej życiem" z Krakowa.

Nie przechodzić. Odpłacać mu pięknem za nadobne.

„Szczęście"

sprzyja odważnym. Więc śmiało iść za głosem serca, nie krępując się żadnemi skrupułami.

„Magdalence".

Znajdzie Pani dla siebie odpowiedź w „Wiadomościach Kobiecych". Na życzenie Pani komunikujemy — choć to przecież bodaj wszyscy wiedzą, że co piątku, już może Pani kupić ten tygodnik u wszystkich sprzedawców gazet za 15 groszy.

P. Sz.-Ch. z Pawiej.

Proszę nie upadać na duchu, bo z listu Pan robi wrażenie człowieka, cierpiącego na początki manji prześladowczej. Jako posługacz szpitalny, powinien Pan wiedzieć, że to bardzo niebezpieczna rzecz. Wbrew wszystkim niepowodzeniom, proszę nabrać wiary w jaśniejszą przyszłość, bo to tylko może Pana uratować.

P. Żeni S.

Niech Pani poczeka jeszcze rok. Będzie Pani wtedy pełnoletnia i nikt nie będzie mógł przeszkodzić małżeństwu Pani z ukochanym. Przeszkoda, o której Pani mówi, jest nieistotna i proszę śmiało ją przezwyciężyć, aby stać się prawowitą małżonką człowieka, z którym tak pięknie i wzajemnie się kochacie.

P. Ninie A.

Mając 24 lata, bynajmniej Pani jeszcze nie jest „za stara na miłość". O ile Pani spotka w życiu człowieka, którego Pani pokocha, (aby nie dużo młodszego od siebie), niechże Pani się nie boi „swego wieku" i śmiało napawa z nim miłością, tem najpiękniejszem na świecie uczuciem, które da Pani conajmniej tyle rozkoszy, co czytanie „Ostatnich Wiadomości", które jest jakoby narazie jedyną Pani przyjemnością w życiu. Ale nawet w miłości, proszę jednak łaskawie i o nas na dal nie zapominać, zostawiając nam choć kącik w swojem sercu.

P. Stefanowi.

Oto Pańskie „gorzkie żale":

„Przed czterema laty, mając lat 20, zakochałem się w pewnej p. Zosi, starszej ode mnie o 4 lata, niezbyt ładnej i o nikczemnym charakterze. Gdy moi przyjaciele z których kilku było jej dawnymi wielbicielami, radzili mi, żebym z nią zerwał, nie usłuchałem ich rady, nadal żyjąc w zaślepieniu.

W owym czasie poznałem również p. Henię, młodszą i ładniejszą od p. Zosi, lecz nie zwracałem na nią najmniejszej uwagi (choć odrazu przypadła mi do gustu). Unikałem nawet rozmów z nią, niechcąc zdradzać p. Z. Aż tu kiedyś, rozmawiając z p. Z. o małżeństwie, usłyszałem z jej ust słowa, które mnie poraziły jakby gromem. P. Z. oświadczyła bowiem, że najistotniejsze w małżeństwie to gotówka, nie miłość. Dlatego właśnie nie wyjdzie nigdy za mnie, a jeżeli wogóle kiedy za kogo, to tylko za takiego, co będzie miał dużo pieniędzy. Obecna przy tej rozmowie panna Henia zapytała ją, dlaczegóż w takim razie mnie zawraca głowę i dodała:

„P. Stefan przecież mógłby sobie znaleźć inną, ładniejszą i młodszą, niż pani, a w każdym razie cieszącą się lepszą opinją. Takiego człowieka, jak pan Stefan, dla pani wogóle szkoda."

P. Zosia oświadczyła wówczas, że jej na mnie absolutnie nie zależy, p. Henia zaś wyznała otwarcie, że chętnie zostałaby moją narzeczoną i wyciągając do mnie swą ładną rączkę, zapytała: „Zgoda?"

Proszę sobie wyobrazić, Panie Redaktorze, jaki ja byłem zaślepiony w p. Z.! Czy Pan uwierzy, że ja wtedy nie uścisnąłem nawet wyciągniętej ku mnie ręki p. Heni? I cóż wzamian? Po kilku dniach owa p. Zosia zdradziła mnie i to z jegomościem, poszukiwanym przez policję za rozmaite przestępstwa. Potem z drugim, trzecim i jeszcze mnóstwem innych. Wtedy dopiero poznałem mój błąd.

Dziś już zapomniałem o tej nikczemnej Zosi, natomiast nie mogę zapomnieć swego chamstwa, żem się wtedy tak brzydko zachował wobec p. Heni. Czuję teraz, że p. Henię kocham nad życie i nawet przyjaźnimy się ze sobą, ale teraz nie mam odwagi sam wystąpić z propozycją, którą niegdyś tak głupio i niegrzecznie odrzuciłem. Cierpię bardzo z powodu mojej nieśmiałości, nie ośmielę się prosić p. Henię o przebaczenie za mój niecny postępek. Tak tego żałuję, tak mnie to męczy, jak zmora.

Nie mając innego wyjścia, błagam Pana Redaktora o wydrukowanie mojego listu. Niechaj w ten sposób moja śliczna Henia — gorąca wielbicielka kochanych „Ostatnich Wiadomości" — dowie się, jak bardzo żałuję mojej winy i jak bardzo cierpię z tego powodu. Błagam też Pana o wstawiennictwo, bo Henia tak się zachwyca Pańskiemi radami, że o ile Pan tylko rzeknie słówko, z pewnością Pana odrazu posłucha".

Panno Heniu, zna Pani piękną piosenkę: „Przebacz, to moja wina i błąd"? Jeżeli tak, to z pewnością Pani przyjmie skruchę p. Stefana, tak szczerze przyznającego się do popełnionego błędu. Zresztą, tak mi się widzi, że Pani o niczem innem nie marzy, jak tylko, aby mu przebaczyć. Niechże Pani to uczyni możliwie najszybciej. Jestem przekonany, że wkrótce dostanę zaproszenie na Waszego ślub. Szczęść Boże!...

„Teka" z Granowa.

Niech Pan się zwróci do Urzędu Patentowego. Może tam zainteresują się Pańskim wynalazkiem, albo skierują do odpowiednich osób.

P. Czesławowi R. z Pawiej.

Możemy służyć listem polecającym.

Maurice Chevalier
i Jeanette Mac Donald
W PRZEBOJOWYM FILMIE
GODZINA Z TOBĄ
Uwaga: w nadprogramie zdjęcia dźwiękowe z zabójstwa Prezydenta Francji DOUMER a
W kinie ATLANTIC Chmielna 33
p. 6-8-10

ADRIA PALACE Wierzbowa 7 Pocz. 6 8. 10.
Potężny przebój pepd. 1932/33
KRÓLOWA PODZIEMI
Nowy wielki sukces ulubienicy
JOAN CRAWFORD

KINO „CASINO"
Nowy Świat 50. Pocz. 4. 6. 8. 10.
KRISS

Kino dźwiękowe CZARY Chłodna 29 Pocz. 5. ost. 10.
Legjon Ulicy
Ceny zniżone od 50 groszy.

„majestic"
nowy świat 43 p. 6
FILM DLA WSZYSTKICH
(grzyska namiętności na arenie cyrkowej)
to film dźwiękowy
LUDZIE ARENY
najcelniejszy obraz świata cyrkowego
w roli głównej
FRANCIS X. BUSHMAN
Nadprogram: aktualności dźwiękowe.
ceny biletów zniżone Zł. 1.50 i 2.—
dla młodzieży Zł. 1.

NAUCZ SIĘ RYSOWAĆ
ułatwisz sobie pracę
w swoim zawodzie
Prospekty wysyła bezpłatnie
Pierwszy w Polsce
INSTYTUT NAUK
RYSUNKÓW i KREŚLEŃ
przez korespondencję
Warszawa — Leszno 63.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

Powietrze

Omówiliśmy w poprzednim rozdziale oddychanie człowieka wskazywaliśmy na to, że powietrze dostaje się po płuc, że tlen powietrza przenika do krwi i krąży z nią po całem ciele.

Jakie zalety musi posiadać powietrze, aby przyniosło organizmowi jak największą korzyść? Powietrze musi być czyste, to jest musi zawierać tlen, azot i małe tylko domieszki bezwodnika kwasu węglowego. Niestety takie powietrze znajduje się tylko w górach wśród pól i lasów, gdzie zaludnienie jest rzadkie, gdzie niema wyziewów z ciągle dymiących kominów fabrycznych, lub bagien i ulegającym rozkładom nieczystości. Najbardziej zanieczyszczone bywa powietrze w dużych miastach, w przestrzeniach zamkniętych, gdzie przebywa duża ilość ludzi, w koszarach, kinach, teatrach, restauracjach, szpitalach i t. d.

Co powoduje zanieczyszczenie powietrza?

Przedewszystkiem ludzie i zwierzęta. Wydychamy dużą ilość kwasu węglowego i pary wodnej. Na otwartem powietrzu mieszają się one z powietrzem otaczającem, wiatr roznosi je na wszystkie strony i powietrze ciągle się odnawia. W zamknięciu tych lokalach, gdzie powietrze przez dłuższy czas się nie odnawia, zaczynamy się dusić. Ale nawet i wtedy, gdy zepsute powietrze niezbyt daje się nam we znaki, organizm ludzki ponosi uszczerbek, nie otrzymując w dostatecznej ilości życiodajnego tlenu. Zimą przyczynia się również do zanieczyszczenia powietrza mieszkań, dym, który wydostaje się z pieców, źle zaopatrzonych. Nieraz wraz z dymem ulatnia się niebezpieczny gaz, tak zwany tlenek węgla, czyli czad. Gaz ten jest bardzo lekki i dlatego szybko rozchodzi się po pokoju i wywołuje zatrucie, a często nawet śmierć.

Do zanieczyszczenia powietrza w mieszkaniach przyczynia się również w niemałym stopniu kurz, który gromadzi się na różnych przedmiotach. kurz zawiera resztki mineralne, sadze, a często drobnoustroje czyli zarazki.

Pochodzenie pyłu i sadzy jest czytelnikom znane. Pył powstaje wskutek kruszenia się murów, bruków, gruntu i t. d.

Sadze unoszą się ciągle z kominów. W miejscowościach fabrycznych osadzają się one wprost w widocznej postaci, na twarzy, na ubraniu i t. d. Pochłonięte wraz z powietrzem drażnią one drogi oddechowe, wywołując kaszel. Przy dłuższem przebywaniu w tak zanieczyszczonem środowisku mogą powstawać katary dróg oddechowych.

Musimy teraz bliżej się zastanowić nad tą domieszką powietrza, którą określiliśmy jako drobnoustroje, zarazki lub mikroby. Często będzie o nich mowa w dalszych rozdziałach.

Co nazywamy drobnoustrojami lub zarazkami? — Drobnoustroje są to małe, gołem okiem niewidoczne, żyjące istoty. Tylko zapomocą szkieł powiększających możemy je rozróżnić. Drobne te istoty rozmnażają się z zastraszającą szybkością. Mają one różny kształt, w zależności od którego noszą różne nazwy.

W ciele ludzkiem naprzykład, w jego przewodzie pokarmowym, na błonach śluzowych ust i nosa znajdują się niezliczone ilości tych drobnoustrojów. Nie wszystkie są jednak szkodliwe. Niektóre nawet pomagają przy trawieniu. Natomiast jest dużo odmian tych drobnoustrojów, które są wręcz dla nas niebezpieczne. Z chwilą, kiedy dostają się do naszego organizmu, wywołują one ciężkie, a nawet śmiertelne schorzenia. Niejeden czytelnik słyszał na pewno o zarazkach, które wywołują u człowieka suchoty płuc (gruźlicę), tyfus brzuszny, cholerę, błonicę i t. d. Zarazki te niezawsze znajdują się w powietrzu. O ile jednak w naszem otoczeniu znajduje się człowiek chory na gruźlicę, oddaje on podczas kaszlu i kichania kropelki śliny, w których znajdują się zarazki gruźlicy. Wdychając z powietrzem, te niewidzialne kropelki śliny, łatwo możemy ulec zakażeniu, zachorować na gruźlicę. Ale nietylko zarazki gruźlicy mogą się znaleźć w powietrzu. Zanieczyszczone powietrze może zawierać i inne rodzaje chorobotwórczych zarazków. Na otwartem powietrzu, dzięki jego stałemu ruchowi, ta sama ilość zarazków rozchodzi się na większej przestrzeni. Promienie słoneczne działają zabójczo na zarazki. Na otwartem powietrzu, rzadko kiedy znajdują się chorobotwórcze zarazki i możliwość zarażenia się jest prawie wykluczone.

Po zapoznaniu się z warunkami, które mogą wywołać zanieczyszczenie powietrza i szkodliwie oddziaływać na drogi oddechowe i przez to na cały organizm ludzki, możemy wysuwać następujące wnioski.

1) Powietrze w mieszkaniach musi być często odświeżane. W odpowiednich porach roku należy trzymać okna ciągle otwarte.

2) Nawet zimową porą należy kilka razy dziennie przewietrzyć pokój, a przy sprzątaniu, kiedy najwięcej wydobywa się kurzu, okna muszą być szeroko otwarte.

3) Baczne uważać zimową porą, aby piece były dobrze zaopatrzone, by z nich nie wydzielał się szkodliwy gaz (czad).

4) Unikać w miarę możności lokali publicznych, gdzie niema odpowiednich urządzeń do częstego odnawiania powietrza — wentylatorów.

5) Unikać bliższego obcowania z ludźmi, u których podejrzewamy chorobę płuc.

6) Nie pluć na podłogę. W plwocinie bowiem znajduje się dużo zarazków. Plwocina wysycha, a zarazki wraz z kurzem dostają się do naszych dróg oddechowych.

7) Oddychać przez nos, a nie przez usta. Nos bowiem filtruje powietrze, nim dostanie się ono do płuc, zatrzymuje zarazki i oczyszcza powietrze.

8) Nie obawiać się przeciągów, o ile nie są one zbyt silne, przeciągi bowiem najskuteczniej odnawiają powietrze.

9) W godzinach wolnych od pracy przebywać na czystem powietrzu, możliwie zdala, od osad ludzkich, aby dać możność płucom swobodnie oddychać.

10) Na wolnem powietrzu uprawiać gimnastykę, oddechową, t. j. starać się wdychać głęboko, zatrzymać nieco powietrze i również głęboko wydychać.

W następnym rozdziale pomówimy o najgroźniejszym wrogu ludzkości — gruźlicy.

ZE ŚWIATA PRACY

Za klęskę kryzysu
płaci świat pracy nędzą i udrękami

W chwili, gdy piszemy, nie znane są jeszcze szczegóły zapowiedzianej redukcji płac pracowników państwowych i wojskowych zawodowych, która to redukcja ma dać oszczędność budżetową w kwocie 100 miljonów złotych. Jednak już samo ukazanie się zapowiedzi, jak zdołaliśmy stwierdzić, wywołało przygnębiające wrażenie i rozgoryczenie w szeregach pracowniczych.

Podnoszą się głosy, protestujące przeciw spychania ciężarów, wynikających z ratowania równowagi budżetowej, na barki pracowników, gotuje się wielka akcja obronna na froncie zagrożonego bytu. W najbliższym czasie organizacje pracownicze wystąpią do czynników miarodajnych o zaniechanie projektów, które, wprowadzone w czyn, wieszczą ruinę zubożałym rodzinom pracowniczym.

Nie przesądzając wyniku tej akcji, musimy zauważyć, że za klęskę kryzysu płaci dotychczas tylko świat pracy swą nędzą i udrękami, jakie stroiły już ludzką miarę. Pracownik jest urzędnikiem, do którego odwołuje się państwo i którego wyzyskuje prywatny przedsiębiorca. Wytrzymałość pracownika, nawet najbardziej społecznie i obywatelsko wyrobionego, ma jednak swój kres. Tej struny przeciągać nie wolno, bo skutki mogą być nieobliczalne!

Gilotyna redukcyjna ponowoma zacząć działać. Godzi się więc przypomnieć nastroje, które wywołane zostały ostatnio przeprowadzoną na wielką skalę redukcją uposażeń pracowników państwowych. Doszło coprawda, do pewnej stabilizacji warunków bytu na płaszczyźnie zniżonych uposażeń, uchyliły lementy, które znajdowały się w stanie wrzenia, masy ogarnęła apatyczna rezygnacja, lecz nie należy z tego wnioskować, że nastroje były chwilowe, nie dość silne, aby wybuchnąć w gwałtownych formach protestu, że w zadowoleniu przyjęto nowe jarzmo obowiązków. Wszak wtedy bardzo szeroko popularyzowały się hasła strajkowe! Nie zostały one zrealizowane, ale zrealizowane obecnie być mogą, zwłaszcza, że cios dotyka pracowników prowincjonalnych, tych pracowników, którzy, jeśli np. chodzi o kolejnictwo, mają możność sparaliżowania całego ruchu komunikacyjnego w kraju.

Masy pracownicze bronią się, co jest ich istotnym prawem; szanują interes państwa, bo są dobrymi obywatelami, lecz bliska jest chwila, że w sumieniu ich pocznie się ważyć instynkt

(Dokończenie obok).

państwową i instynkt rodzinny: Co przeważy? Czy głodna rodzina, czy państwo, które domaga się ofiar? Do tej ostateczności, że pracownik opowie się za rodziną, nie umiejąc pogodzić sprzecznych interesów, państwo nie może dopuścić. Dopóki jest czas, należy zejść z drogi niebezpiecznych eksperymentów.

(W.)

Blaski i cienie

Papierowe przywileje

Polskie ustawodawstwo ochronne pracy jest zadziwiająco efektowne. Kto czyta odnośne ustawy, a nic nie wie, jaka przepaść dzieli teorję od praktyki, musi przyjść do wniosku, że w Polsce człowiek pracy ma raj na ziemi. Ustawa broni go przed wyzyskiem, ustawa zapewnia mu idealne warunki pracy, ustawa chroni jego płacę, ustawa trzyma w ryzach pracodawców, słowem sielanka. Na naszem ustawodawstwie mogą się wszystkie kraje wzorować, bo tak dobroczynnie wnika ono w treść życia pracowniczego. Ponoć nawet eksportujemy projekty prawne! Obyśmy mieli szczęśliwą rękę.

Zamknijmy jednak księgę praw i przyjrzyjmy się „rzeczywistej rzeczywistości". Niechże oko nasze padnie na fryzjera, który w dzień przedświąteczny pracować musi (oczywiście „nieoficjalnie"!) od 7 rano do 1 w nocy. Mając w pamięci odnośny paragraf ustawy, zawołamy:

— Gdzie jest inspekcja pracy? Przecież 8-godzinny dzień pracy jest gwałcony!

Wołać moglibyśmy długo, przeraźliwie długo. Coprawda inspekcja jest, ależ tak tylko (to nieszczesne tylko!) nie posiada dostatecznej egzekutywy. Ktoś powie:

— Przecież ma do pomocy asystentów z poszczególnych zawodów!

Ma, ale na papierze. W rzeczywistości ich niema. Pracownicy wołają o asystentów, którzy ujawniliby w poszczególnym zawodzie nędzę gnębionego, wyzyskiwanego pracownika, lecz ich głosy idą pod niebiosy...

Zaiste tragiczną mają wymowę papierowe przywileje w rzeczywistej rzeczywistości!

Ruch zawodowy

Farmaceuci

W dniach 22 i 23 b. m. odbędzie się w Warszawie (Marszałkowska 138 m. 3) XVI zjazd delegatów Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników. Na porządku dziennym obrad znajdą się m. in. sprawy organizacyjne oraz wybory nowych władz związkowych.

Samorządowcy

Zw. Pracown. Samorządowych m. st. Warszawy [illegible]

Handlowcy

W ubiegłym tygodniu odbyło się w lokalu Związku Handlowców (S[illegible] 16) ogólne zebranie członków Zrzeszenia Przyjaciół Sądów Pracy przy udziale kilkudziesięciu osób. Sprawozdanie z działalności Zrzeszenia składali pp. sędzia Zygmunt Zalewski, ławnicy Z. Turkus i St. Kotoński. Po obszernej dyskusji sprawozdanie przyjęto do wiadomości, wyrażając Zarządowi podziękowanie za dotychczasową pracę. Do Zarządu Zrzeszenia na rok 1932 wybrani zostali jednomyślnie: Zygmunt Zalewski, adwokat Józef Bloch i [illegible] Porębski oraz ławnicy St. Kotoński, Tarnopolski, Turkus, Hochberg i Sieczko.

Zadaniem Zrzeszenia Przyjaciół Sądów Pracy jest pogłębianie wiedzy fachowej ławników Sądów Pracy, aby Sądy Pracy, jako nowe zdobycze klasy pracującej, działały jaknajsprawniej.

Robotnicy budowlani

Zw. Zaw. Robotników Budowlanych, którego zarząd główny mieści się w Warszawie, liczy 45 oddziałów prowincjonalnych, rozsianych po całej Polsce. W skład prezydjum wchodzą: Gardecki (prezes), Polanczuk Władysław (wiceprezes), Pleskowski Józef (sekretarz) i Gołębiowski Jan (skarbnik). Członkami zarządu gł. są: Matuszewski Julian, [illegible], Koło Andrzej i Szymański Józef.

Zarząd zabiega u czynników miarodajnych o pracę dla swych członków. Staranie te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, że 250 robotników niewykwalifikowanych znalazło pracę na robotach publicznych. Trudniej idzie z wyszukiwaniem pracy dla murarzy, malarzy i innych specjalistów, ze względu na martwy ruch budowlany.

Związek powstrzymał się od podpisywania umowy zbiorowej ze Stowarzyszeniem Przemysłowców Budowlanych, uważając ją za szkodliwą dla ogółu robotników budowlanych. Umowa ta nie reguluje zupełnie płac i dopuszcza wydalenie z pracy bez dwutygodniowego wypowiedzenia.

Kelnerzy

Organizacje zawodowe pracowników gastronomicznych zabiegają energicznie o ustalenie t. zw. minimum płac. W tej sprawie napotykają na duże trudności. Napiszemy o tem obszerniej.

Fryzjerzy

Zw. Zaw. Pracown. Fryzjerskich (Bracka 17) ogłosił ankietę, w której zapytuje się, jaką drogą należy dążyć do unormowania zarobków fryzjerskich. Kwestjonarjusze rozesłano do wszystkich pracowników, zatrudnionych w zawodzie fryzjerskim.

Powód ogłoszenia ankiety jest następujący: Jak wiadomo, fryzjerzy pracują przeważnie na procentach. Przy takim sposobie uposażeniowym ważną rolę odgrywa cennik. Niestety, są zakłady, które prowadzą nieuczciwą konkurencję, obniżając ceny, by odebrać pracę innym zakładom. Wskutek tego podrywają egzystencję rodzin pracowniczych. Dochodzi do tego, że fryzjerzy zarabiają po 40 groszy na godzinę. Wszczęta przez Zw. akcja ma na celu wprowadzenie ładu w zawodzie fryzjerskim i unormowanie bytu pracowniczego.

Zw. zabiega o wprowadzenie do komisyj sanitarnych, badających zakłady fryzjerskie, przedstawicieli fryzjerów.

Skład prezydjum Zw. stanowią: Ryziński Edmund (prezes), Ogonowski Stanisław (wiceprezes), Brzeziński Edmund (sekretarz) i Dąbski Aleksander (skarbnik).

Krawcy

We wtorek zgłosiła się do wicewojewody warsz. p. Wiostowicza delegacja oddz. Żyrardowskiego Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzież. w osobach tow. Rippla i prezesa Targońskiego Romana w sprawie uzyskania poparcia dla żyrardowskiej spółdzielni krawców. P. wicewojewoda przyrzekł, iż poczyni starania, aby spółdzielnia otrzymała zamówienia od instytucyj państwowych, oraz wyraził gotowość zapoznania się z tworzonym warsztatem pracy.

W najbliższą niedzielę o godz. 11-ej przy ul. Trębackiej 11 odbędzie się walne zebranie oddz. III (młodych krawców). Na porządku dziennym wybory zarządu oraz sprawy organizacyjne.

Do zarządu oddz. II (Wałowa 2) zostali m. in. wybrani: Altman, Strasburg, Cybulkiewicz i Cymerblicht.

Warszawska spółdzielnia krawców znajduje się w toku organizacji. Potrzebne fundusze są już zgromadzone.

Szewcy

Organizacje zawodowe pracowników przemysłu skórzanego znajdują się w dalszym ciągu jeszcze w fazie zakładania fundamentów związkowych. Należy działaczom związkowym życzyć, by ich praca, prowadzona z wielkiem poświęceniem, najrychlej wydała plon.

Niestety, przy dziwnej obojętności mas szewckich, które nie wstępują do szeregów organizacyjnych, nadzieje te wymykają się na coraz dalszy plan. A szkoda! Tylko w silnych organizacjach zawodowych znajdą szewcy skuteczną obronę swego bytu!

Służba domowa

Zw. Zaw. Chrześć. Służby Domowej prowadzi obronę prawną swych pokrzywdzonych członkiń przy pomocy delegatek, które załatwiają spory polubownie, oraz przez swego adwokata, który prowadzi sprawy w sądzie.

W celach oświatowych urządza Zw. odczyty, koncerty i przedstawienia teatralne. Dokształcanie zawodowe odbywa się na wieczorowych kursach gotowania, kroju i szycia. Poza tem Zw. prowadzi bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, schroniska dla bezrobotnych członkiń, kolonje letnie oraz kasę oszczędności. Ważną placówką Zw. jest fundusz emerytalny, który ubezpiecza członkinie na starość lub na wypadek trwałej niezdolności do pracy.

NASTĘPNY DODATEK PRACOWNICZY „OSTATNICH WIADOMOŚCI" UKAŻE SIĘ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

Na froncie świata pracy

Dość obietnic! Za pracę trzeba płacić!

Pracownicy miejscy Warszawy w obronie bytu zapowiadają strajk

— Sytuacja pracowników miejskich stale się pogarsza, gdyż magistrat stołeczny nie wypłaca poborów — informuje nas jeden z czołowych działaczów Zw. Pracown. Samorząd. Warszawy. Oprócz tego grozi nam obniżka płac i redukcje. Egzystencja nasza jest zachwiana. Musimy wystąpić do energicznej obrony!

Staraliśmy się w drodze pertraktacyj z zarządem miasta załatwić sprawę polubownie. Niestety, stale spotykaliśmy się z obietnicami, że sytuacja się poprawi, pieniądze na pobory się znajdą, lecz zawsze obietnice okazywały się tylko pustemi słowami. Głodujący pracownik nie może dłużej czekać! Związek nasz w porozumieniu z innemi organizacjami, które tworzą Komisję Porozumiewawczą Zw. Pracown. Miejskich, złożył prezydentowi miasta, ultimatywny memorjał.

Żądamy w tem ultimatum: 1) wypłacenia zaległych pensyj i emerytur do 21. b. m., 2) wypłacenia zaległej 13-tej pensji z 1930 r. również do dnia 21 b. m., 3) utrzymania w dotychczasowych normach zapomóg na wpisy szkolne, 4) utrzymania dotychczasowej pomocy lekarskiej, 5) zaniechania redukcyj personalnych, 6) wypłacenia przyrzeczonych odpraw i emerytur pracownikom, zwolnionym z M. Z. Z. W. i in. i 7) wypłacenia odpraw pracownikom kontraktowym, zaszeregowanym od 1-go kwietnia r. b.

Jeśli punkty 1 i 2 nie zostaną załatwione w terminie, ogłosimy strajk od 23 b. m. Strajk wybuchnie, gdyż mamy kategoryczne uchwały walnego zgromadzenia pracowników. Termin strajku przesunęliśmy, lecz dalej zwlekać nam nie wolno!

— Czy strajk obejmie i przedsiębiorstwa miejskie?

— Nie chcąc godzić w interesy miasta, strajk początkowo obejmie tylko wydziały administracyjne. Gdy zauważymy, że nie odnosi skutku, rozszerzymy strajk i na przedsiębiorstwa, a więc tramwaje, gazownie, wodociągi, ZOM, rzeźnię i inne.

— Czy fundusze miasta pozwalają na wypłatę zaległości.

— Tak, Magistrat z bieżących wpływów mógłby regulować zaległości, lecz ich nie reguluje, tylko szuka na ten cel pożyczek.

Fryzjerzy walczą o swe prawa

Może dojść do rozłamu w Cechu Fryzjerów

Pisaliśmy już, że pewne koła przedsiębiorców fryzjerskich knują zamach na odpoczynek niedzielny i świąteczny fryzjerów. Zamierzają oni doprowadzić do tego, by zakłady fryzjerskie były otwierane w niedziele i święta przez 2 godziny. Zgodna opinja większości fryzjerów jest przeciwna temu projektowi.

Jak się dowiadujemy, ostatnio odbyło się na neutralnym gruncie kilka zebrań właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy kategorycznie protestują przeciw wszelkim inowacjom. Wystąpili oni z żądaniem, zaopatrzonem w 70 podpisów, do Cechu Fryzjerów o zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia cechu celem wyrażenia wotum nieufności st. cechu Maksymiljanowi Pecowi. Jeśli nie ustąpi dobrowolnie, zanosi się poważnie na rozłam w cechu.

Malarze pokojowi podjęli walkę

z partaczami i fuszerami

W ostatnich czasach trapi branżę malarską plaga „pokątnych partaczy". Niewykwalifikowani robotnicy biorą się do uprawiania malarstwa pokojowego, rugując w wielu wypadkach fachowców, bowiem klienci nie zawsze się orjentują kogo angażują do pracy. Taki „partacz" maluje, aby zbyć, a liczne są fakty, że roboty nie kończy, bo właśnie wpadła mu w ręce lepsza praca. Również pod przykrywką pracy zamówienia przyjmują różne ciemne elementy, które dla celów przestępczych dostają się do mieszkań i przeglądają kąty.

Dla skutecznej walki z tą plagą, Oddział Malarzy Zw. Zaw. Robotn. Budowl. (Zielna 5), istniejący od 27 lat, powołał komisję fachową celem ustalenia kwalifikacyj zawodowych praktykujących malarzy pokojowych. Wszyscy uznani przez komisję zostali zaopatrzeni w legitymacje z fotografjami. Legitymacje te uprawniają do wykonywania zawodu.

Przeprowadzający remonty powinni posługiwać się tylko związkowcami, którzy mogą się wylegitymować.

MAJ
19
Czwartek

Dziś: Celestyna
Jutro: Bernardyna

Wsch. sł. g. 3 m. 35
Zach. sł. g. 19 m. 28

Jaka będzie dziś pogoda?

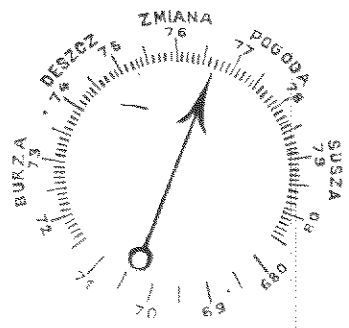

Barometr wskazuje ciśnienie o g. 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Wystawa robót ręcznych

Staraniem Zarządu Koła „Rodziny Policyjnej" w Grodnie, w dniu 18-V-32 r. w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego „Lechja" (gmach Komendy Powiatowej P. P., plac Tyzenhauza 7) zostanie otwarta tygodniowa wystawa robót ręcznych członkiń Koła.

Zwiedzać wystawę można od godz. 15-ej do 19-ej w dnie powszednie, zaś w święta od g. 10-ej rano.

Przesilenie w Gminie Wyzn. Żydowskiej

Dotychczasowy zarząd Gminy ustąpił. Wybory nowego zarządu odbędą się w sobotę 21 maja.

Zgłoszono 4 listy: Blok gospodarczy, Blok religijny, Syjoniści i Bund.

Zawody strzeleckie

W niedzielę dn. 22 b. m. na strzelnicy „Cresovii" odbędą się zawody strzeleckie dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych strzelców o oznakę strzelecką klasy II-ej i I-ej.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
100% dźwiękowiec
WESOŁY PORUCZNIK
w r. gł. **Maurice Chevalier**
znany z „Parady Miłości"

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Przepiękny romans podlotka z domu sierot p.t.
„JEGO MALEŃKA"
(Kopciuszek)
wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Monum. film odsłaniający tajemnicę współcz. małżeństw
„Bezbronne Dziewczę"
wstęp 40 gr.
Seans. o g. 6, 8, i 10

Groźba inwazji umysłowo chorych na Magistrat m. Grodna

Jak wiadomo po zlikwidowaniu szpitala miejskiego dla umysłowo chorych przy pl. Tyzenhauza część chorych wysyła Magistrat m. Grodna do ogromnego zakładu psychjatrycznego w Choroszczy, część zaś do lecznicy prywatnej w Dekszni (koło Olkieńik).

Obecnie z Grodna w Choroszczy przebywa 16 pacjentów w Dekszni 22.

Biorąc pod uwagą kalkulacje ściśle cyfrowe na tym interesie Magistrat zaoszczędza około 1000 zł. miesięcznie (przy utrzymywaniu własnego szpitala wydatki wynosiły 4.000 zł. miesięcznie, obecnie 3.000 zł.) zyskując prócz tego bezporównania lepsze warunki dla chorych.

Życie jednakowoż okazało że może dzisiaj wyjątkowo lepiej byłoby dla chorych w starym grodzieńskim szpitalu.

Trzeba wziąść pod uwagę, że przeważna część pacjentów pochodzi z rodzin bardzo ubogich i wobec tego ani bliżsi, ani dalsi krewni nie mogą opłacać kosztów (135 zł. miesięcznie w Choroszczy i 65 zł. w Dekszni) cały ciężar opłat spada więc na Magistrat.

Przy znanych pustkach kasowych miejskich nic dziwnego, że powstały zaległości na rzecz zakładu w Choroszczy 16.000 zł. i lecznicy w Dekszni 10.000 złotych.

Dyrekcja zakładu w Choroszczy po kilkakrotnem zwracaniu się do Magistratu o uregulowanie należności w ostatnich dniach przysłała zawiadomienie, że wobec nieuiszczenia zaległości przesyła wszystkich pacjentów grodnian do Magistratu m. Grodna.

Wieść ta w dniu wczorajszym dotarła do wiadomości rodzin chorych, obległi niebawem Magistrat w oczekiwaniu swych nieszczęśliwych krewnych, jednocześnie oświadczyli stanowczo, że chorych za nic do domu nie przyjmą, gdyż są biedni i nie mają środków utrzymania.

Nieco powolniejszym okazał się właściciel lecznicy w Dukszni, gdyż narazie nadesłał pismo, że przebywa do Grodna po pieniądze i o ile nie otrzyma — bezwłocznie przyśle chorych do Grodna.

Słowem sytuacja staje się mocno naprężoną i w najbliższych dniach grozi prawdziwa inwazja umysłowo chorych na Magistrat m. Grodna.

Najbardziej charakterystycznem w tej sprawie jest fakt, że Skarb Państwa zalega Magistratowi 27 tys. zł. tytułem kosztów leczenia urzędników państwowych w szpitalach miejskich. Magistrat zwracał się do Urzędu Wojewódzkiego o przelanie tej należności dla wym. zakładów psychjatrycznych lecz jak dotychczas zabiegi pozostały bez rezultatu. A właściwie Magistrat winien 26 tys. zł. Magistratowi zaś nawet 27 tys. złotych...

Megiera ujęta przy kupczeniu białemi niewolnicami

Od dłuższego czasu kręciła się w miasteczkach naszego województwa jakaś podejrzana elegancko ubrana dama, która proponowała dziewczętom ze sfer rzemieślniczych i wiejskich prace na wyjazd do majątków.

Policję, która obserwowała uczynną damę, uderzył fakt, że przeważnie angażuje urodziwe dziewczęta i na drogę daje im zaliczki po 100—150 zł.

Jeszcze bliższe obserwacje upewniły policję, że ma się tu do czynienia z handlarką żywym towarem i kiedy organa śledcze wkroczyły do hotelu, w którym zamieszkiwała „dama", przeprowadzając rewizję, to okazało się, że posiada ona trzy dowody osobiste na nazwiska: Marji Mackiewiczowej, Maciejewskiej i Zalewskiej.

Ponieważ indagowana nie chciała powiedzieć dokąd skierowała kilka zwerbowanych przez nią dziewcząt, megierę osadzono pod kluczem.

Ma się tu przypuszczalnie do czynienia z jedną z niebezpiecznych agentek handlu żywem towarem.

Podczas prowadzenia aresztowanej do sędziego śledczego policja z trudnością obroniła ją przed samosądem rodziców, których córki wysłała w niewiadomym kierunku.

Za zwyżką cen produktów rolnych i bydła może nastąpić ożywienie w handlu i przemyśle

Z poszczególnych powiatów województwa sygnalizują dość znaczną zwyżkę cen bydła i trzody.

Nagła zwyżka ta jest charakterystyczną, bowiem od 2 lat był stały spadek cen, a to z tej przyczyny, że produkcja zboża przy jego taniości nie kalkulowała się rolnikom i ci przeszli na hodowlę, niestety słabo zorganizowaną i bezprogramową.

Stąd nadprodukcja i w związku z nią wprost katastrofalny dla rolnika spadek cen. Ponieważ obecnie jest stała tendencja zwyżkowa na zboże, przeto rolnicy zwrócili główną uwagę na produkcję zbożową.

Siła nabywcza wsi w związku z tem wzrośnie i jest nadzieja, że nastąpi ożywienie w handlu w miastach, których rolnik jest jednym z poważniejszych klijentów.

Kwiląca ofiara losu

Na chodniku ul. Jerozolimskiej obok domu № 15 znaleziono podrzucone dziecko, 4-ro miesięczną dziewczynkę.

Cierpliwy kupiec

Na szkodę Jałowca Mejera z ul. Skidelskiej 17 dokonywano od dłuższego czasu kradzieży ze składu słomy i siana. Gdy straty dosięgły 500 zł. poszkodowany zdecydował się zameldować o tem policji.

Cierpliwość niespotykana skoro wytrzymała próbę tak długiego czasu.

Walczyli o miejsce na rynku a znaleźli się w komisarjacie i szpitalu

W dniu wczorajszym pomiędzy wędrownym sprzedawcą lodów niejakim Suchowlańskim a wędrownym ostrzycielem noży, wynikła sprzeczka, o miejsce postoju na Siennym Rynku.

Kwestję rozstrzygnął ostrzyciel zadając Suchowlańskiemu nożem ranę w szyję, skutkiem czego jeden powędrował do komisarjatu a drugi do szpitala. Sporne miejsce i przyległe zajął podniecony tłum i tylko dzięki natychmiastowej interwencji policji udało się zapobiec większym bójkom z udziałem już podzielonego tłumu.

W piątek 20-go maja b.r. w drugą rocznicę śmierci

ś. † p.

JÓZEFA KOTOWSKIEGO

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w Kościele S. S. Nazaretanek o g. 7-j rano

o czem powiadamia znajomych i życzliwych

Grono Przyjaciół

Rozweselenie smutnego dzieciństwa

Urzędnicy Szefostwa Budownictwa O. K. III. ofiarowali ochronce Kat. T-wa Dobroczynności przy Farze grodz. 3-lampowe radjo.

Za umilanie smutnego dzieciństwa biednej dziatwy ofiarodawcom Bóg zapłaci.

Tępienie tajnego gorzelnictwa

W ostatnich dniach urzędnicy Kontroli Skarbowej w Grodnie przy udziale policji z Sopoćkin wykryli dwie tajne gorzelnie na terenie gm. Sopoćkinie.

I prywatne instytucje obcinają pensje

W ślad za obcinaniem pensyj urzędnikom państwowym i prywatne instytucje idą tą drogą.

Zarządy Żydowskiego Banku Ludowego i Banku Kupieckiego obniżyły pobory swego personelu od 10 do 20 proc.

Alarm syreny pożarowej

W dniu wczorajszym około godz. 12 w poł. syrena zaalarmowała Straż Ogniową o pożarze. Jak się okazało ogień zajął się w Grandziczach, lecz niezwłocznie został ugaszony.

Okazyjnie sprzedaje się dom
(6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grodz. 3—

Kino-Dźwiękowe **„Światowid"**
Grodno, Bryglidzka 2
piękny dramat egzotyczny
Djabeł Oceanów
w rol. gł.: Nils Asther i Ragud Torres
seanse o g. 6, 8 i 10

AGENCI do przyjmowania zamówień na wieczne pióra na raty poszukiwani. Stała pensja i prowizja. Oferty Dom Wysyłkowy I. Rosenberg, Warszawa, Bielańska 15. 9-x

Sprzedaje się dom
murowany, partetowy z ogrodem. Wiadomość: Trębacka 15 (przedmieście). 2x

Zgubiono legitym. P.U. Pośrednictwa Pracy na imię Golda Tosmowska, zam. w Grodnie przy ul. Podolnej 18.

Popierajcie L.O.P.P.

NOWY PLAN MIASTA-GRODNA
nakładem Księgarni E. IBERSKIGGO
Plan obejmuje wszystkie ulice m. Grodna z uwzględnieniem zmian w nazwach oraz tereny podmiejskie
Do nabycia w księgarni E. Iberskiego, Dominikańska 29

Za solidne wykonanie posiada mnóstwo podziękowań klienteli znana **PAROWA FARBIARNIA i Chemiczna Pralnia H. BŁOCH**
Grodno, ul. POCZTOWA № 3.

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenia z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redko. Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.